Nr. 18. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćrocznie 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) ocznie 8 złr kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku i L. 178 w lokalu drukarn, Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Czwartek dnia 23. Stycznia 1868. — Zaślub. N. M. P. (rzym.) — Fteodozya Pr. (grec.)

Reorganizacja władz administracyjnych.

III. Wykazaliśmy w poprzednich artykułach, że następstwem konstytucji państwowej, dalej: z godnych zapatrywań czynników prawodawczych a ostatecznie przyprowadzenia oszczędności w budżecie — jest reorganizacja władz administracyjnych w kierunku rozszerzenia zakresu działania autonomicznych instytucji.

Oparłszy się na tym pewniku należy się dalej zastanowić, w jaki sposób owa reorganizacja w naszym mianowicie kraju powinna być przeprowadzoną, i jakie ustawy takową poprzedzić winny.

Reprezentacja władz autonomicznych a raczej wydziały rad gminnych, powiatowych i sejmowych, którym w razie reorganizacji egzekutywę obszerną powierzonoby, powinny nawet w najszczuplejszym swym składzie istotnie a nie fikcyjnie reprezentować wszystkie warstwy społeczne, potrzeby i stosunki materjalne kraju, jednem słowem: zastępywać w całości ludność swego obszaru i wszelkie jej sprawy. Odnośne ustawy, tak zwane ordynacje wyborcze, nie mogą przeto nadmiar uprawniać jedną warstwę z ujmą praw drugiej, nie mogą żadnego pomijać czynnika, który w jakikolwiekbądź sposób przyczynia się dodatnio do wypełnienia obowiązków obywatelskich. Tymczasem, jak świadczy schmerlingowska ordynacja wyborcza dla sejmu i uchwalona przez sejm ordynacja dla gmin i powiatów w ramach centralistycznej ustawy gminnej — nie uwzględniono nigdzie tych zasad kardynalnych i stworzono reprezentacje, które tylko z swej nazwy są przedstawicielami ludności i potrzeb kraju.

Liczne warstwy społeczne, z któremi każde państwo, każdy kraj obliczać się musi, jeźli nie chce narazić interesów żywotnych, pominięto zupełnie w udzieleniu im praw konstytucyjnych, chociaż nałożono na nie obowiązki z tej konstytucji wypływające. Stworzono sobie nieodpowiadające stosunkom kraju dowolne grupy, interesa, i z tąż samą dowolnością określono liczbami ich wzajemne stosunki. Porozrywano węzły, potrzebą i naturalnem ciążeniem ku sobie nawiązane, i porobiono ciała bezduszne i bezsilne, by je łatwiej w następstwie owładnąć.

Jako żywy przykład niechaj służy organizacja gminy, która po jednej stronie składa się z szczupłego zastępu włościan, niemogących i nieumiejących podołać obecnym wymogom samorządu, a z drugiej strony odosabnia obszar dworski jakoby w uprzywilejowanej ziemi stojący, nadając mu cechę średniowieczną. W dalszym organizmie samorządu napotykamy prawie tylko dwie warstwy, z zupełnem prawie pominięciem rdzennego, gdyż wykształconego społeczeństwa. W najwyższej autonomicznej instytucji krajowej zdybujemy znów ten brak, obok sta innych usterek zasadniczych.

Wedle tych ordynacji przeto, odsunięto część większą inteligencji w kraju od udziału w życiu politycznem, a to, by rozum nie wkradł się w zastępy reprezentacji; skrzywdzono miasta nielitościwie, by przypadkowo antikonserwatywne żywioły nie wmięszały się w obóz letargu lojalnego; całej klasie dzierżawców i oficjalistów prywatnych odmówiono prawa głosowania, by przypadkowo nie zdybali się w jednej izbie z swym właścicielem obszaru dworskiego; o klasie robotniczej zaś nie wspomniano, uznawszy za dostateczne obliczać ich głowy do statystyki i do rekrutacji.

A przecież, gdy najświętszy, najważniejszy i najcenniejszy przychodzi obowiązek obrony kraju z konstytucji wypływający, nie pytają, czyli kto ma prawa tej konstytucji, jeno żądają dopełnienia i to przeważnie od tych, którzy praw obywatelskich są pozbawieni,

Wynikiem tedy powyższych faworów, a raczej bezprawia, jest to powszechne rozprzężenie, ta bezczynność, ta sprzeczność kraju z swą niby reprezentacją, których niestety dożyliśmy. Gmina bezwładna — a dwór wszechwładny, rada powiatowa w ręku jednej kasty majoryzuje rozum i chęć czynu — a sejm z swym wydziałem bezczynny, raczej do izby panów jak do izby poselskiej podobny, w wiecznej opozycji z dążeniami kraju, bezsilny, za każdym wnioskiem rządu, choć najsprzeczniejszym interesom kraju, bezwiednie idący — czego znów wynikiem: powszechne prawie niezadowolenie przeciężonej ludności, której barki nowemi ciężarami są zagrożone.

Zanim tedy jakakolwiekbądź zmiana w organizacji władz administracyjnych nastąpić by miała, żądamy przedewszystkiem zmiany krajowej i gminnej ordynacji wyborczej i zmiany ustawy gminnej, gdyż obecne reprezentacje autonomiczne nie są zastępcami swojej ludności i obszaru, a co gorsza, nie podołają zadaniu i obowiązkom, które wkłada na nie samorząd kraju i gminy.

Z obrad delegacji wspólnych.

W uzupełnieniu doniesienia naszego wczorajszego o przedstawieniu się cesarzowi obydwu delegacji, wypada nam jeszcze nadmienić, że po obopólnych przemówieniach ks. Auersperg przedstawiał wszystkich członków delegacji cislitawskiej a hr. Majlath Węgrów.

Do znanego fabrykanta Skenego, który, jak sobie czytelnicy przypomnąć zechcą, w radzie państwa najżarliwiej przemawiał za centralizmem i za redukcją procentów, zwrócił się cesarz temi słowy: „Spodziewam się, że pan swoją czynność i usilność poświęcisz budżetowi wojskowemu; jest to trudne zadanie, lecz pan przyczynisz się do załatwienia jego!“ Gdy mu przedstawiono węgierską delegację, cesarz przemówił z wielką uprzejmością do jenerała honwedów Percla w te słowa: „Cieszę się, że pana widzę; spodziewam się, że będzisz pan skutecznie pracować i działać“.

Przemówienia cesarza tak do jednej jak i drugiej delegacji przyjęto bardzo dobrze, gdyż wyrażały one szczere zaufanie w ustalenie się konstytucyjnych stosunków i polecały wzajemne porozumienie się między obydwoma ciałami.

Delegacja węgierska pokończyła również już swoją formalną czynność, wybrawszy Somsicha swoim prezydentem, a Horvatha sekretarzem. Delegacja przestrzega jak najskropulatniej cechy swej narodowości, tak, że urzędowanie i wszelka czynność nawet z Niemcami odbywa się w języku węgierskim. Członkowie węgierskiej delegacji przychodzą wszyscy na posiedzenie w stroju narodowym z karabelą przy boku. Widzimy ztąd, jak ci zręczni politycy nie pogardzają nawet drobnostkami, lecz wszędzie i zawsze mają na oku swą odrębność narodową. Dawniej i my byli również rycerskim narodem, który szanował swą przeszłość i wszystko co swojskie, lecz dzisiaj — każdy z grzeczności dla Niemców ustępuje i poświęca swoją właściwość narodową, na korzyść utylitaryzmu. Między obecnymi najbardziej zwracali na siebie uwagę jen. Percel i Pulsky, były podsekretarz stanu w r. 1848 i ambasador węgierski w Paryżu i Londynie w r. 1849.

Na poufnem posiedzeniu delegacji węgierskiej wniósł Ghiczy, aby nie dozwolić przystępu kanclerzowi br. Beustowi, gdyż ustawa nie zna żadnego kanclerza. Jest to jedynie wybieg, aby zmusić rząd do mianowania węgierskiego ministra państwa. Niemcy przerażają się tem postępowaniem Węgrów, którzy wszystko dla siebie żą-

---

Ze wspomnień Iwana Dymytriewicza Jakuszkina.

(Dekabrysty.)

(Ciąg dalszy.)

Byłem zupełnie spokojny, nie potrzebując już odpędzać od siebie myśli o rodzinie i mając się za najszczęśliwszego człowieka w całym Petersburgu. Po wieczerzy długo nie mogłem zasnąć, a kiedym zaledwie zaczął drzymać, drzwi z trzaskiem się rozwarły i pojawił się Trusow ze zwyczajną świtą. Przyniesiono mi moją odzież i futro, odjęto kajdany — a gdym się ubrał, nałożono je znowu. Trusow zabrał od oficera cztery klucze od moich kłódek. Za jego radą zrobiłem z chustki do nosa podwiązkę, za pomocą której podtrzymywałem kajdany. Trnsow narzucił mi na głowę swoją chustkę i powiózł do mieszkania komendanta. Tu z rąk jego ktoś mnie odebrał i zaprowadził za parawan, przez który i mimo chustki na oczach mogłem widzieć sługi, noszące półmiski do bocznego pokoju. Około północy wzięto mnie za rękę i poprowadzono do tych pokoi, gdzie przed chwilą odbywała się wieczerza. W pierwszym z nich niczego dostrzedz nie mogłem przez chustkę, prócz mnóstwa swic i stołów, przy których siedzieli urzędnicy i pisali. Z tego pokoju poprowadzono mnie do dość obszernej sali, także bardzo jasno oświeconej. Puszczono moją rękę, stanąłem i zdjęto ze mnie chustkę. Stałem na środku sali. O dziesięć kroków odemnie stał stół, okryty czerwonem suknem. Na pierwszem miejscu siedział prezydent śledczej komisji Taliszczew, tuż obok niego Wielki książe Michał Pawłowicz, dalej książe Golicyn (Aleksander Mikołajewicz) i Dybicz; trzecie krzesełko było próżne, (Lewaszewa), czwarte miejsce zajmował Czerniszew. Po drugiej stronie stołu, koło Wielkiego księcia siedział Goleniszczew-Kutuzow, potem Benkendorf, Potapow i fligeladjutant półkownik Adlerberg *), który nie będąc członkiem komisji, zapisywął wszystko choć mniej ważne, aby natychmiast donieść cesarzowi o toku sprawy. Gdy zdjęto ze mnie chustkę, w całej sali panowało przez chwil kilka milczenie. Nakoniec Czerniszew skinął na mnie i rzekł bardzo uroczystym głosem: „przybliż się pan!“ — Zbliżajac się do stołu, przerwałem ciszę brzękiem kajdan. Teraz zaczęło się formalne badanie.

Czerniszew zapytał mnie, czy ja każdego roku chodzę do spowiedzi i komunji. Odpowiedziałem mu to samo, co Stachijowi.

— Czy przysięgał pan na wierność cesarzowi Mikołajowi Pawłowiczowi.

— Nie przysięgałem.

— Dlaczegożeś pan nie przysięgał?

— Nie przysięgałem dlatego, że z przysięgą połączone są takie obrzędy i takie obietnice, które mnie spowodowały uznać ją dla siebie za niestosowną — a to tem bardziej, ile że wcale nie wierzę w świętość podobnych przysiąg.

Dopiero podczas obecności mojej w komitecie *) jasno pojąłem, że oddając mi list od żony, chciano mię pojmać w sidła; patrzyłem na wszystkich członków komisji śledczej z rodzajem jakiejś pogardy i oburzenia.

Czerniszew prosił mnie, abym wydał członków tajnego stowarzyszenia, lecz odpowiedziałem mu toż samo, co i Lewaszewowi.

— Cóż może pana zmuszać do tak silnego uporu w tym wypadku? — zapytał Czerniszew.

— Mówiłem już, żem dał słowo nie wydać nikogo.

— Pan chcesz uratować swoich towarzyszy, lecz to się panu nie uda.

— Gdybym myślał o wyratowaniu kogokolwiek, to prawdopodobnie postarałbym się wyratować siebie samego, i nie powiedziałbym tego, com powiedział jenerałowi Lewaszewowi.

— Siebie, szanowny panie, wyratować już nie możesz. Komitet widzi się zmuszonym objawić panu, że jeżeli się pyta o towarzyszy pańskich, to robi to jedynie z tej przyczyny, że chce przysporzyć panu sposobności złagodzenia swojego przeznaczenia. A że

*) Nieodstępny towarzysz wszystkich orgji i rozpust Mikołaja.

*) Śledczej komisji.

dają i nie myślą żadnych czynić ustępstw na korzyść centralizacji.

Drugie posiedzenie cislitawskiej delegacji odbyło się 21. stycznia w sali wydziału krajowego niższej Austrji pod przewodnictwem hr. Auersperga, który takowe około 12. w południe zagaił. Viceprezes Kaiserfeld podziękował najpierw za wybór zaszczytny; poczem przewodniczący oznajmił, iż wydział regulaminowy już się ukonstytuował. Lasser jako referent tego wydziału odczytał dotyczący wniosek, który też po krótkiej dyskusji z małemi odmianami przyjęty został. Następnie przedłożył minister finansów Beke w imieniu całego wspólnego ministerstwa budżet spraw wspólnych na rok 1868 i oznajmił, że na następnem posiedzeniu taki sam w języku węgierskim drugiej delegacji przedłożony zostanie. Dalej wybierano funkcjonarjuszów izby; z posłów naszych obrano ks. Czartoryskiego sekretarzem, a dr. Czajkowskiego kwestorem. Ostatecznie oznajmia przewodniczący, iż budżet podzielony będzie między członków i że następne posiedzenie odbędzie się w czwartek.

Na podobnych pracach przedwstępnych zakończyło się posiedzenie drugie węgierskiej delegacji, która najpierw uchwaliła, iż urzędownie nazywa się „komisją do załatwienia spraw wspólnych“. Poczem nastąpiły mowy dziękczynne prezydenta Somsischa i sekretarza Horwata, przerywane często „Eljen“. Ostatecznie uchwalono, by członka Bartala, który jasno nie oświadczył swego wystąpienia, zawezwać do dokładnego oświadczenia się.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Nowy minister wojny jen. Kuhn znajduje dość pobłażliwe osądzenie, wszyscy jednak zgadzają się mniej więcej na to, że nie odpowie on w żaden sposób obecnym wymaganiom i nie zdoła przeprowadzić reformy wojskowej, która oszczędzając z jednej strony finanse austrjackie, z drugiej zaś wlałaby nowego ducha w armję. Austrji potrzeba drugiego Gneisenaua; p. Kuhn zaś może być nawet dobrym jenerałem (czego również nie dowiódł), lecz pewnie nie będzie tak dzielnym organizatorem, jakiego wymaga tak krytyczna chwila.

Ruch robotników we Wiedniu nabawił ministerstwo obawą, skoro się wzięto do opracowania statutów stowarzyszenia robotników, na podstawie wzajemnej pomocy. Wątpimy jednak, aby podobne stowarzyszenie w jakikolwiek sposób zaradziło potrzebom klasy pracującej.

„Revue des deux mondes“ rokuje Austrji w skutek nowych urządzeń pomyślną przyszłość, a o Węgrzech pisze, że pomnożenie linji komunikacyjnych nie tylko ułatwi wywóz produktów, lecz i znacznie oddziaływać będzie na kraje naddunajskie. W zachodniej zaś części państwa ustanie w skutek zaprowadzenia konstytucyjnych form zawiść między narodowościami; przeciw propagandzie panslawistycznej może Austrja liczyć na polski żywioł w Galicji. — Przypatrując się z blizka rzeczom, nie możemy w zupełności podzielać chwalby powyższego dziennika, gdyż właśnie obecna konstytucja jak najmniej przyczynić się może do uspokojenia zatargów narodowościowych, nie dozwalając narodom swobodnego rozwoju ich autonomicznego życia. Jedni Węgrzy skorzystali wszystko!

Polska. Polacy, znajdujący się w Paryżu, zamierzają uczcić obchodem stuletnią rocznicę Konfederacji Barskiej, zawiązanej, jak wiadomo, 29. lutego 1768 roku. Pamiętny ten akt nie tylko samą Polskę, lecz swobody wszystkich ludów miał na względzie. Pojęciami swojemi o godności i prawach człowieka, Polacy wyprzedzili wszystkie narody. Ich wyrazem była owa pamiętna Konfederacja, która na lat ośm przed ogłoszeniem niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki (1766) a na lat dwadzieścia jeden przed wielką rewolucją francuzką, oznajmiła światu, że najwyższym darem Boga jest niepodległość narodu, a najświętszem uczuciem miłość Ojczyzny. Wszyscy mieszkańcy Europy, którzy szanują prawa człowieka i miłują wolność, powinniby wziąść udział w tej uroczystości. Słuszną byłoby rzeczą, żeby Polacy dali hasło do obchodzenia stuletniego jubileuszu we wszystkich zakątach rodzinnej ziemi i swoich tułaczych siedlisk.

Francja. Emil Girardin w dzienniku swym „Liberté“ używa listu Bancrofta o stosunkach Niemiec północnych, by pociągnąć paralelę między Francją a Niemcami. Rozumie się, że on na słowo przyjmuje za dobrą monetę wszystkie błędne twierdzenia byłego posła przy dworze berlińskim. Z takiego założenia wychodząc, okazuje, że Francja stoi dużo niżej od Prus. Nie jest ona już, powiada p. Girardin, narodem, ale raczej zbrojnym obozem. Przed dziewięćdziesięciu dwoma laty zniósł zwykłą niewolę Ludwik XIV., a oto izba reprezentantów narodu ustanawia pod Napoleonem III. nową niewolę służenia wojskowo. Naszem zdaniem bezwzględne wynoszenie Prus obecnych nad Francję wcale nie jest słusznem, gdyż tu i tam zarówno jest dążeniem władzy odebrać ludom swobody, mamiąc je blaskiem zewnętrznej potęgi; różną zaś jest w obydwu państwach ta strona, że naród we Francji czuje swe upokorzenie, a w Prusiech dał się olśnić fałszywym blichtrem.

Pan Keratry, który dał się już poznać swemi pismami w sprawie meksykańskiej, drukuje w Brukselji nowe dzieło p. t.: „Synowie Machjawela w 19. wieku.“

Pierwszy oddział obejmywać będzie korespondencje czterech mocarstw w sprawie meksykańskiej, drugi zaś zajmie się sprawą powstania polskiego. W dawniejszych pismach podawał autor zwykle niezbite, przytem choć może nie wszystkim bardzo przyjemne wiadomości o tajnych sprawach gabinetowych; sądzić zatem należy, że dzieło to poda wiele nowych szczegółów, iście machjawelskiej polityki obecnych gabinetów.

Prawo wojskowe sprawia ciągle wielkie niezadowolenie. Cezaryzm bowiem starał się przez długie lata, by uspić ducha dzielności w ludzie francuzkim. Wprawdzie rząd dziesiejszy wiele bardzo głosił o sławie wojennej francuzkich sztandarów i czynił zarzut przeszłemu rządowi Ludwika Filipa, że tenże dążył do utrzymania pokoju, choćby nawet za cenę upokorzenia, — niemniej przeto używał cezaryzm wszystkich środków do zniewieścienia ludu. Bigotyzm miał ubezwładnić jednych, a żądza zmysłowego użycia, podsycana wszelkiemi sposoby, winna była dopiąć tego samego celu u drugich. Jakoż teraz usposobienie, powyższem postępowaniem rządu spowodowane, mści się srodze na swym sprawcy. Gdy bowiem dziś odzywa się on do narodu, może nawet w jego imieniu, o złożenie na ołtarzu ojczyzny krwi i mienia, znajduje tylko obojętność.

Między p. Rouherem a ministrem skarbu Mayne trwa ciągle spór. P. Mayne uważa pożyczkę za nieodzowną, co więcej, chce ją zaciągnąć co prędzej, gdy przeciwnie Rouher sądzi, że jeżeli kiedy, to w czasie takiego niezadowolenia, jak dziś, nie stosownem jest odzywać się do kraju o kredyt.

Akcjonarjusze „Constitutionell-a“ podali rządowi memorjał, iż z powodu znacznego ubytku prenumeratorów zmuszeni są żądać, ażeby albo rząd zabezpieczył im sześć procent, albo była daną dziennikowi subwencja odpowiedniej wysokości. Gdyby zaś żadnego z tych wniosków nie uwzględniono, natenczas postanowili akcjonarjusze zerwać zupełnie układ z rządem i przekształcić dziennik na niezawisły.

Anglja. Około naczelnika policji formuje się komitet w Londynie, celem oskarżenia winnych przez czyn lub opuszczenie w eksplozji w Clerkenwell. Jeden bowiem z uwięzionych, nazwiskiem Allen, zeznał, że stał w stosunkach z policją, jakoż w istocie był on użyty do wyśledzenia bandy fałszerzy.

Również donoszą o mającem nastąpić wkrótce ustąpieniu dotychczasowego naczelnika policji. Rząd bowiem, nie zadowolony z nieporadności policji względem Fenjan, zamyśla zreorganizować ją na sposób kontynentalny. Nie liczymy wprawdzie udoskonalenie policji rządowej do najcenniejszych zdobyczy postępu, musimy jednak zanotować przy tej okoliczności uwagę, że w owej z praktyczności tyle sławionej i na wzór nam stawianej Anglji co raz to nowe odkrywają się niedostatki w urządzeniach administracyjnych. — To winno nam przypomnieć tę wielką prawdę, że nie prawa, ale obyczaje stanowią o szczęściu narodu. Póki społeczeństwo angielskie było z sobą w zgodzie, to wadliwe nawet instytucje nie dawały się czuć, a kraj cały świecił blaskiem szczęścia, jakiego mu ościenne pozazdraszczały narody. Jak tylko zaś harmonja społeczna się popsuła, wnet okazały się wszystkie wady urządzeń społecznych i dziwią dziś świat, jak mogło przez czas tak długi żyć szczęśliwie społeczeństwo w obec tak wadliwych instytucji.

Fenjanin Patrik Lennoks został oskarzony o zdradę stanu i odesłany pod sąd przysięgłych.

„Morning Post“ bardzo silnie i natarczywie występuje z wnioskiem, by parlament zajął się zbadaniem stanu ministerstwa spraw zewnętrznych. Powodem do tego jest, że wielu ludzi zdolnych jest usuniętych od czynnej służby, mimo to pobierając pensje.

Niemcy. Pruska praca urzędowa przemawia od dni kilku za przymierzem Prus z Austriją. Związek obydwóch państw będzie tem trwalszy, im ściślej je połączą wspólne interesa. Zbliżenie

---

się pan upierasz przy swojem, to komitet nazwie panu wszystkich członków tajnego stowarzyszenia, będących w r. 1818 na naradzie, na której postanowiono zabić nieboszczyka cesarza. Byli tam: Aleksandr, Nikita, Sergij i Matwij Murawiewowie, Lunin, Fon-Wiesin i Szachowski. Jedni z pańskich towarzyszy mówią, że na pana wypadł los zabić cesarza — a drudzy, żeś się pan sam tego podjął.

— Ostatnia wiadomość jest prawdziwa, rzeczywiście ja sam się tego podjąłem *)

— Straszne to położenie, powiedział na to ks. Golicyn, mieć duszę obciążoną takim grzechem. Czy był ksiądz u pana?

— Tak, ksiądz przychodził do mnie.

W tej chwili przebudził się Kutuzów — drzemiący przedtem — i nie rozumiejąc o co rzecz chodzi, wykrzyknął: jak to, on i księdza nie chciał przyjąć u siebie?

Golicyn go uspokoił, mówiąc, że ksiądz był u mnie.

*) W sprawozdaniu powiedziano, że ja podjąłem się zamachu z tej przyczyny, żem był pod wpływem namiętności, nieszczęśliwej miłości. Wszystko mi się każe domyślać, że to powiedział Nikita Murawiew, chcąc nadaniem komisji takiego o mnie wyobrażenia zmniejszyć moją winę przed komitetem. Ilem razy go się później pytał o to — on zawsze śmiał się i wymawiał się od odpowiedzi.

Gdym na zapytanie jednego z członków oświadczył, że ja wcale nie prawowierny chrześcijanin, wtedy Dybicz (luter) wykrzyknął: „O tak, my rozumniejsi od naszych przodków — jakżeż nam wierzyć i postępować tak, jak wierzyli i postępowali ojcowie nasi.“

— Z początku byłeś pan — ciągnął dalej badanie Czerniszew — jednym z najgorliwszych członków; cóż pana spowodowało oddalić się od stowarzyszenia?

— Po odebraniu listu od Trubeckiego, który nas wszystkich tak mocno zaniepokoił — i po ogólnem ustaleniu się przekonania, iż Rosja nie może być nieszczęśliwszą jak pod rządami cesarza Aleksandra, oświadczyłem, że w takim wypadku każdy powinien działać odrębnie, wedle swego sumienia — a nie jako członek tajnego stowarzyszenia, i powiedziałem, żem postanowił zabić cesarza. Tego wieczora, kiedy się odbywała ta narada, nikt nie sprzeciwiał się mojemu zamiarowi. Na drugi zaś dzień zebrali się wieczorem ciż sami członkowie i błagali mnie, abym nie przywodził do skutku swego zamiaru; na to odpowiedziałem, że oni nie mają żadnego prawa przeszkadzać mi, że będę działać zupełnie od nich niezależnie, i że w żaden sposób nie mogę odstąpić od uskutecznienia tego, co oni sami wczoraj uważali za niezbędne. Po usilnych kilkakrotnie powtarzanych prośbach, abym zaniechał wykonanie mego zamiaru, który według ich mniemania mógł zgubić wszystkich, postanowiłem uczynić zadość ich żądaniu i powiedziałem, że nie należę więcej do ich towarzystwa, z przyczyny, że albo pobudzili mnie wczoraj do najstraszniejszej zbrodni — albo pozbawiają mnie dzisiaj sposobności uskutecznienia najpiękniejszego czynu, jaki tylko jest możebnym dla człowieka prawdziwie kochającego Rosję.

— Czy nie przypominasz pan sobie kogo — zapytał Czerniszew — który zaraz z samego początku namawiał pana do zaniechania tego zamiaru?

— Tak jest, przypominam sobie; Michał Fon-Wiesin, który razem zemną podówczas mieszkał, namawiał mnie do tego przez całą noc. (Wymieniłem Fon-Wiesina sądząc, że zeznanie moje może mu stać się pożytecznem).

Po skończeniu tego badania znowu mi się przypomniała pytka, i byłem prawie przekonany, że tą razą nie wywinę się od niej, — lecz ku największemu memu zdziwieniu, Czerniszew, który w ciągu całego badania patrzył na mnie bardzo groźno, spojrzał z uśmiechającą miną na Wielkiego ks. Michała Pawłowicza i rzekł potem dość łagodnie do mnie, że otrzymam pytania na piśmie, na które również pisemną będę musiał dać odpowiedź.

Zawiązano mi oczy chustką i odwieziono napowrót do rawelinu. C. d. n.

się hr. Bismarka do wiedeńskiego gabinetu może w obec nadchodzących ważnych wypadków na Wschodzie ogromną mieć doniosłość.

Między hr. Bismarkiem a Eulenbergiem stosunki nadzwyczaj się pogorszyły; ustąpienie ministra spraw wewnętrznych — jeśli w ogóle nastąpi, będzie dziełem p. Bismarka; izba poselska byłaby mu za to nader wdzięczną.

Dnia 17go b. m. odbyło się w Berlinie zgromadzenie ludu, na którem uchwalono podać petycję do izby poselskiej z żądaniem wyznaczenia z skarbu znaczniejszej sumy, w celu zaradzenia ogólnej nędzy w Prusiech Wschodnich. Petycja zaraz w dniu następnym została oddana w prezydjum parlamentu, a komisja petycyjna ma się postarać o jak najszybsze przedłożenie jej izbie. Mimo tych wszystkich zabiegów trudno liczyć na czynną pomoc ze strony izby; większość jej stoi bowiem po stronie rządu, który funduszów swych używając obecnie przeważnie na cele wojenne, wcale nie myśli ustąpić mimo nacisku ludności berlińskiej i prasy demokratycznej. Gabinet hr. Bismarka posuwa się w tym kierunku nawet tak daleko, iż nie waha się konfiskować dzienników, otwarcie i stanowczo przemawiających w interesie zubożałej prowincji i wytykających rządowi jego niedbałe w tej sprawie postępowanie.

„Kreutz. Ztg." potwierdza wiadomość, podaną przez „Patrie", o przyłączeniu się Prus do mocarstw zachodnich i przedsięwzięciu przez gabinet berliński odpowiednich kroków przeciw zbrojeniom się Serbji.

Włochy. Dnia 14go b. m. oświadczył Ratazzi w izbie poselskiej, że już od 16. października z. r. nie myślał żadnych czynić przeszkód wyprawom Garybaldczyków na terytorjum rzymskie, ponieważ od dnia tego stanowczo był zdecydowany, wydać rozkaz wojskom włoskim do wtargnięcia w granice państwa papiezkiego. Wiadomość ta niemałą sprawiła senzację. Oświadczenie powyższe dowodzi bowiem, że Ratazzi przyzwolił na to, przeciw czemu w ostatniej swej trzydniowej mowie tak silnie występował, że w pewnych chwilach zmieniał swoją politykę, zamiast stawienia przeszkód rozwojowi ostatniego ruchu zbrojnego, swojem pobłażliwem dlań postępywaniem przyczyniając się znacznie do powiększenia powstania.

Stronnictwo ultramontańskie zamierza wziąć nader czynny udział w przyszłych wyborach. Dzienniki reakcyjne donoszą o zmianie w usposobieniu umysłów na korzyść partji klerykalnej. W ogóle reakcja marzy obecnie o wykonaniu bardzo daleko sięgających planów, bo upadku jedności włoskiej i powrocie Burbonów.

Miądzy stolicą apostolską a gabinetem berlińskim przyszło do nieporozumień z powodu, iż kardynał Antonelli nie chciał przyjąć pruskiego posła, br. Arnim, jako reprezentanta północno-niemieckiego związku.

Dnia 20go b. m. przedłożył izbie minister skarbu exposé o stanie finansów, z którego wyjmujemy następujące daty: Deficyt z roku 1866 wynosi 168 miljonów, z roku 1867 391, a w roku 1868 183 miljonów. Zarazem przemawiał minister za zniesieniem monopolu tytoniowego, wykazując liczne korzyści, wynikające z przyjęcia podobnego wniosku, i zapowiedział, że wkrótce będą przedłożone izbie projekta rządowe, dążące do uproszczenia administracji obok polepszenia pod względem materjalnym położenia urzędników.

Korespondencje.

Berlin dnia 17. stycznia 1868.

(B.) Trudnem jest oznaczenie stanowiska polityki pruskiej w obec dzisiejszego porządku rzeczy; najnajlepiej podobno się powie, że jest wyczekujące, a przytem wszystkiem z nadzwyczajną troskliwością organizujące się wewnątrz, śledząc bacznem okiem bieg wypadków za granicą. Jeżeli kiedy, to dziś niezawodnie rząd w Prusiech, jest organem opinji publicznej; partja opozycyjna jest zmniejszona i zbezwładniona do takiego stopnia, że działalność jej ogranicza się na bardzo szczupłe rozmiary i nie może wywrzeć żadnego wpływu, ani na rząd, ani na opinję publiczną. Zwrot ten opinji publicznej w Prusiech, nastąpił stanowczo po zwycięztwach w ostatniej wojnie, gdzie stronnictwo wojskowe zupełnie owładnęło wszystkiem. Dziś stronnictwo to jest wszechwładne w Prusiech — rząd posiadając nawet w łonie swojem inne elementa składowe, jest tak silnie party przez wojskowe stronnictwa, że o swojej własnej mocy ani jednego kroku ostać się nie może. Stronnictwo wojskowe w oczach narodu opromienione aureolą zwycięztw, a przytem jako sprawca dzisiejszego wywyższenia Prus, naturalnie posiada znaczny wpływ na opinję w całym kraju; stronnictwo to pragnie wojny całą duszą, nie chce się oglądać na nic, wierzy w siebie, nie cierpi Francji, nie cierpi wszystkiego, co nie pruskie —nie rozumie i nie chce rozumieć jedności niemieckiej, lecz kolosalne państwo pruskie, obejmujące swojemi skrzydłami cały obszar Niemiec. Z tem wszystkiem kto jednak się baczniej przypatruje, kto postarał się głębiej wniknąć w prawdziwy stan rzeczy, temu jasno się przedstawi, że za pierwszem lepszem poślizgnięciem się nogi dzisiejszemu rządowi, naraz powstaną stronnictwa, partja opozyjna wzrośnie i zacznie działać, opinja publiczna zwróci się przeciwko obecnym swoim ulubieńcom — jednem słowem, zacznie się reakcja.

Posiedzenia izby poselskiej, które się obecnie odbywają, nie ściągają wielkiej liczby ciekawych słuchaczy. Zmniejszona liczba posłów polskich, dzięki patrjotyzmowi poznańskiej szlachty, któremu trudno się zawsze przebić przez sadło zgnuśniałej opieszałości, dzięki również arcybiskupowi Leduchowskiemu, co związał księżom usta i ręce teroryzmem, przywiezionym na naszą ziemię gdzieś z gabinetu kardynała Antonellego, dzięki temu wszystkiemu — garstka posłów polskich, wygląda jakoś smutno w pośród narodowej reprezentacji pruskiego państwa. Ale bo też i co do jakości tych posłów zaszła bardzo wielka różnica. Kilka lat temu, gdy na ławkach poselskich frakcji polskiej zasiadali tacy mężowie jak: Cieszkowski, Libelt, Niegolewski, Kantak, gdy takie prawdziwe parlamentarne zdolności popierane były przez równie zdolnych posłów jak: Bentkowski, Motty, Pilaski, gdy wreszcie reszta posłów znana była ze swych zdolności, wymowy i wielkiego zamiłowania dobra publicznego — to wobec takiego składu frakcja polska, była imponującą inteligencyjną siłą; — posiadała ona wielkie poszanowanio i kiedy przemawiała publicznie z trybuny, zdawało się, że przez usta jej mówi cały naród polski, dopominając się o swoje prawa. Rzeczywiście za to, co wówczas mówili posłowie polscy w Berlinie, cały naród polski, pod jakimbądź rządem zostający, czuł się solidarnie odpowiedzialnym i choć im nie dał prawnego mandatu, poczytywał ich za swoich prawych przedstawicieli w obec Europy, w obec całego świata. Dziś frakcja polska zeszła do zera, w obec izby nic nie znaczy, kraj nie zwraca na nią żadnej uwagi, do tego stopnia, że dziś nie jeden nie wie za kim głosował; bo i któż są dzisiejsi posłowie polscy w Izbie pruskiej?.. Po wielkiej części f i g u r a c i i. Libelt złożył mandat, Waligórski, posiadający wielkie znaczenie i uznanie u Niemców, umarł — pozostał się tylko jeden dzielny i zdolny mówca Kantak i posiadający pewną wprawę parlamentarną Pilaski — reszta mniej lub więcej figuranci, pomiędzy którymi jest bardzo dużo dobrych gospodarzy, nawet takich, co otrzymują medale za owce, czy tam wełnę w Paryżu, ale jako mężowie stanu, jako przedstawiciele narodu w obec obcego żywiołu, powiedzmy prawdę wysoko politycznie wykształconego, są prostemi marjonetami. Nie myślcie, żebym się ja tylko tak czarno zapatrywał na tę kwestję — weźcie „Dzien. Pozn." z d. 18. b. m, w korespondencji z Berlina znajdziecie prawie to samo — korespondent skarzy się, że posłowie polscy przyjeżdżają po to do Berlina, żeby wziąść urlop i wrócić sobie do domu— nie zważając na to, co frakcja polska i co izba robi. Ja to znajduję bardzo naturalnem, dopóki posłowie będą f i g u r a n t a mi, to jakże mogą ich obchodzić sprawy publiczne, posiedzenia izby, prace parlamentarne, kiedy to są rzeczy, jak to powiadają, „nie przy nich pisane". O tem, czem posłowie nasi w Berlinie być mają, narozprawiał się niedawno „Dzien. Pozn."— stanęło podobno na tem, że głównie potrzeba nam f i g u r a n t ó w, a poco mądrzejszych, wyrażając się po chłopsku. Do następnego listu usKładamy wypowiedzenia kilku słów w tej materji.

Nowiny z kraju i zagranicy

* Ministerstwo rolnictwa podzielono na trzy departamenta; a mianowicie: 1. dep. obejmować będzie prace legislacyjne w sprawach kultury krajowej (radzca sekcji Marenzeller); 2gi stanowi rolniczo-techniczy departament, obejmujący wszelkie sprawy kultury krajowej, chów bydła, kierunek i dozór szkół rolniczych (radca min. Dr. Hamm); 3ci dep. obejmuje górnictwo (radzca sekcyjny Heeger.) Prócz powyższych spraw należą do zakresu ministerstwa tego prawodawcze prace, odnoszące się do policji polnej i leśnej.

* *Sambor 21. stycznia 1867.* Ponieważ wielka nędza i niedostatek między tutejszym ludem panują, więc p. A. Sozański zajął się zbieraniem składek na zupę rumforcką i zebrał następujące składki: pp. Terlecka, miesięcznie 3, Wildowa 2, Łodyńska jednorazowo 1, p. Balko jednorazowo 3, dr. Czaderski miesięcznie 1, Meresch 1, Popiel jednorazowo 1, Sozański miesięcznie 20, dr. Szemelowski 10, Longchamps 1, Jakubczak 1, Kromer 1, dr. Kasparek 1; razem 46 złr.

Dalsze składki będą później ogłoszone. W tych dniach zbierze się kilkunastu obywateli celem obmyślenia sposobu sporządzania i rozdawania zasiłku tego dla biednych miasta.

* Od niejakiego czasu mnożą się znowu pożary, których przyczyną po największej części jest złość ludzka. I tak w Markuszcze, w pow. jasielskim, w nocy z 6. na 7. b. m. spalił się dom włościański z budynkami gospodarskiemi i zapasami zboża; szkoda wynosi 600 złr. Ogień miał być podłożony. W Wujutyczach, w pow. samborskim, dnia 13go b. m. w nocy spaliły się dwa domy włościańskie z budynkami gospodarskiemi; szkoda wynosi także 600 złr. Ogień podobnież miał być podłożony. W Łużku dolnym, w tym samym powiecie, dnia 16. b. m. spaliła się stodoła włościańska ze zbożem; ogień był podłożony.

* W skutek odwilży poruszyły się już lody na Wiśle, które niedaleko Krakowa utworzyły zator. Niziny kilku wsi zostały wezbraną wodą zalane; niema jednak obawy większego wylewu wód. Mimo to jednak zarządzono tak w Krakowie jak i całym powiecie wszelkie środki ostrożności i ratunku na przypadek niebezpieczeństwa, przygotowano łodzie i ustanowiono warty dla ciągłego zauważania stanu wody.

Z Izby sądowej.

Dnia 15., 16. i 17. b. m. stawał przed kolegjum 5ciu sędziów Jan Jankowski z Bełza, żołnierz na urlopie, 26 lat, stanu wolnego, obrz. rz. kat., już karany kryminalnie za kradzież. Pan Michał Bromirski, właściciel Rusina pod Bełzem, starzec 70letni, zbudzony w nocy z 1go na 2go października 1866 dzwonieniem szklanek na kominku w jego sypialni, spostrzegł pod piecem człowieka, wyskoczył więc z łóżka i chciał mu zastąpić drogę do drugiego pokoju, lecz złodziej schwycił go obiema rękami za gardło, pchnął na łóżko, i całym ciężarem swego ciała położył się na panu B., niewładającym jedną ręką, i dusił go. Jednak panu B. udało się schwycić napastnika lewą ręką za gardło, a gdy ten go puścił, zawołał o pomoc. Rozbójnik wówczas usiłował zatkać mu usta pięścią, lecz p. B. ugryzł go w palec. Napastnik jednak dusił p. B. całą siłą tak, że ten był już blizkim utraty zmysłów, gdy nagle dały się słyszeć kroki biegnących na pomoc domowników, a wówczas rozbójnik uciekł do pobocznego pokoju i zniknął. Pokazało się, że dostał się on do pomieszkania przez okno od ogrodu, które było otwarte, i że musiał znać dobrze rozkład pokoi. Aby nie robić hałasu, zdjął obuwie. Uciekł tąż samą drogą, którą przyszedł, i ślady znaczył krwią. Nie wyrzekł ani słowa przy pasowaniu się z p. B., który też w ciemności nie mógł jego twarzy rozróżnić, zdawało mu się jednak, że miał na sobie ubior wojskowego.

W tydzień potem aresztowano w Opulsku włóczęgę nie mogącego się wylegitymować, krńry składał kłamliwe zeznania. Oddano go do sądu. Był to Jan Jankowski zraniony w średni palec u prawej ręki, który kłamliwie tłómaczył się co do swego pobytu w ostatnim czasie, a którego w kilka godzin po owym napadzie w Rusinie widziano wymieniającego suknie wojskowe za cywilne. Służył on dawniej u p. Bromirskiego i znał dobrze miejscowość. Skazany został na 10 lat cięż. więz.

Telegramy „Dziennika Lwowskiego".

Wiedeń d. 23. stycznia. Nadmienione we wczorajszym telegramie rozporządzenie cesarskie z dnia 19 b. m. o zaprzysiężeniu urzędników państwa na konstytucję z grudnia z. r. postanawia, ażeby zaprzysiężenie to tak z nowo mianować się mającymi albo na stopień wyższy postępującymi, jak też i z zaprzysiężonymi już urzędnikami państwa zarówno przedsięwzięto. Rozporządzenie to znosi dalej dotychczasowe zastrzeżenie w formułce przysięgi, zaprzeczające urzędnikom branie udziału w stowarzyszeniach tajnych, — stawia atoli zastrzeżenie nowe, mocą którego składający przysięgę do żadnego zagranicznego stowarzyszenia politycznego, tak obecnie jak i na przyszłość, należeć nie może.

Depesze telegraficzne.

P r a g a 21. stycznia. Dziś odbyła się instalacja nowego burmistrza, przyczem ograniczono się na zwykłych pod tym względem formalnościach. Dr. Klaudy wykonał przysięgę bez żadnej wzmianki o konstytucji. Namiestnik br. Kellersperg wystąpił z przemową w czeskim i niemieckim języku, w której jednakże najmniejszej nie było aluzji do dzisiejszych stosunków. Na to — mówiąc po czesku — podziękował Dr. Klaudy swojemu pozrzednikowi i wyraził swoje życzenia, ażeby rząd gorliwie wspierał usiłowania rady gminnej. Następnie, przemawiając w języku niemieckim, powiedział nowy burmistrz, że dotychczas usiłowania gminy nie uzyskały wszechstronnego uznania, że jego staraniem będzie, ażeby Praga stanęła z pierwszemi stolicami Europy.

L o n d y n 20. stycznia. Z Washingtonu donoszą, że w tamtejszej izbie poselskiej postawiono wniosek o powolne umorzenie pieniędzy papierowych. Amortyzacja ta ma się odbywać zrazu z ażio po 40 od sta, a następnie banknoty, nie przenoszące 100 dolarów, mają być ściągnięte w ich wartości nominalnej. Wniosek ten oddano do osądzenia wydziałowi bankowemu.

Uwiadamiamy tych szanownych prennumerantów, którzy po 1. stycznia przesłali prenumeratę, iż nie możemy im dostarczyć ubiegłych numerów dziennika, gdyż nakład obliczamy ściśle do liczby abonentów, dlatego też upraszamy o wczesne zamówienie. „Tygodnika ilustrowanego" jednak mamy w zapasie z ubiegłego kwartału.

Gospodarstwo i handel.

* Na targu krakowskim d. 17. b. m. ruch był niezwykły; wszystko zakupywano do Górnego Szlązka; płacono przeciętnie za korzec pszenicy po 13½ złr., żyta po 10 złr., jęczmień po 6¼ złr., a owies po 4½ złr. Na granicy dowozy zboża z królestwa Polskiego były dość znaczne i wszystko rozprzedano po stałych cenach.

* Wiedeń 20 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono 2148 wołów (549 galicyjskich); sztukę płacono po 480—680 złr., za cetnar 27.50—29.75 złr.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie
dnia 22. stycznia 1868.

Kolej galic. Karola Ludw. po 200 złr. płacą 196 złr. 40 kr. Żyta korzec 160 f. netto 8.10 do 22. lutego 1868.

Cennik izby handl. lwowskiej,
z dnia 21. stycznia.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	66	5	72
Dukat cesarski	5	70	5	75
Napoleond.or	9	66	9	67
Półimperjał rosyjski	9	85	9	99
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	87
Rubel papierowy rosyjski	1	64	1	66
Talar pruski	1	76	1	78
Galic. listy zastaw, w. a.	78	43	78	98
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	82	18	82	78
„ „ banku hip. (bez kupon.)	93	65	94	63
Galic. obligacje indmniz. (bez kupon.)	63	28	63	88
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	64	57	65	40
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	194	83	196	60
„ „ „ Czerniowieckiej	166	58	168	—
„ banku hipotecznego gal.	73	40	74	80

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 22 stycznia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	56	75
„ z procent. z maja i listopada	57	70
5% Pożyczka narodowa	66	—
Losy pożyczki z roku 1860	83	80
Akcje banku wiedeńskiego	673	—
„ „ kredytowego	186	70
Londyn 10 funtów szterlingów	119	60
Srebro	117	75
Dukat pojedynczy	5	71

Przyjechali do Lwowa
Dnia 21. stycznia.

PP. Polański Teod., z Rudna, Szymonowicz Grzegorz z Bukowiny. — Padlewski Skorupka Jul., z Kronsztadu, Popiel Wład., z Przemyśla. — Treter Nestor, z Bukowiny, Uleniecki Józef, z Wolicy.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**